

17.04.2026 r.



#443

TRANSKRYPT ODCINKA

Pół wieku Apple i przedsprzedaż w sklepie

Partnerami tego podcastu są: [iDream.pl](https://idream.pl) oraz [Pancernik.eu](https://pancernik.eu) – współprace płatne.

[MUZYKA]

Tu Krzysztof Kołacz, a ty słuchasz właśnie podcastu, „Bo czemu nie?”. Usłyszysz w nim o technologiach, które nas otaczają i nas w tych technologiach zanurzonych. Sprawdzam, pytam i podpowiadam jak korzystać z nich tak, aby to one służyły nam, a nie my im.

Proszę, zostaw opinię na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#). Twój głos ma znaczenie!

Zaczynamy.

[MUZYKA CICHNIE]

[KRZYSZTOF] Czołem, Moi Drodzy! Tak, w końcu doczekaliście się odcinka poświęconego tylko i wyłącznie półwieczu Apple oraz tego, w którym ogłaszam start pierwszego okna sprzedażowego — bardzo małego, jeżeli chodzi o wolumen dropu, ale jednakowoż — kubków i stickerów, bo czemu nie? I od tego właśnie chciałbym zacząć.

Do wyboru będziecie mieli trzy wzory wysokiej jakości ceramicznych kubków retro o pojemności 250 ml. Pasują one do AeroPressów oraz do wszelkich metod przelewowych. Jak wicie, zapewne musiałem to sprawdzić bardzo dokładnie. Swoją drogą, jeżeli nie wicie, że mam jeszcze drugi podcast poświęcony kawie speciality, to zapraszam — nazywa się „Kawa. Bo czemu nie?”. [Link znajdziecie w opisie aktualnie słuchanego odcinka.](#)

Wracając do kubków, do wyboru będą trzy warianty:

- Kubek BASIC z intensywnym zielonym wnętrzem.
- Kubek SPOKÓJ z intensywnie żółtym albo słonecznym wnętrzem (gdybym miał go tak nazywać, będąc gościem od nazewnictwa pasków w sklepie Apple) i wymowną dla fanów Apple grafiką. Ta wersja ma moje motto: „Na spokoju”. Wiem, że to będzie Wasz faworyt, więc jeżeli zależy Wam na tym konkretnym kubku, radzę się spieszyć. Kiedy i gdzie — o tym za chwilę.
- Kubek PEWNOŚĆ z intensywnym błękitnym wnętrzem, którego motto głosi, że technologia, z której korzystasz, pracuje dla Ciebie. Tak jak motto całego podcastu.
- Do tego zestaw pięciu stickerów — bo czemu nie? Są to naklejki wykonane z bardzo wysokiej jakości winylu, odpornego na zachlapania wodą, wydrukowane w najwyższej dostępnej na rynku rozdzielczości, więc nie ma tu mowy o niskiej jakości. Nie zostawiają śladów na urządzeniach Apple ani na etui wykonanych z fluoroelastomeru. Sprawdzałem to bardzo długo i po półrocznych testach potwierdzam: nie zostawiają śladów, więc możecie je śmiało naklejać. Nie niszczą urządzeń ani akcesoriów firmy Apple. I to jest oficjalne oświadczenie.

Wszystkie te produkty możecie zdobyć na stronie boczemunie.pl/sklep oraz obejrzeć w galerii na Instagramie tego podcastu. Zachęcam, żeby się tam wybrać.

Przedprzedaż — teraz bardzo ważne, proszę o skupienie — pierwsze okno sprzedażowe rusza 20 kwietnia (w poniedziałek) od godziny 9:00 rano i potrwa do wyczerpania zapasów, lecz nie później niż do 27 kwietnia do godziny 23:00.

Wysyłki wszystkich zamówień złożonych w tym oknie sprzedażowym — bez względu na to, jak szybko wyczerpią się zapasy (a znając Was, może to nastąpić błyskawicznie) — będą realizowane kurierem w dniu 30 kwietnia. Cena dostępna na stronie zawiera już koszty transportu, więc wysyłam kurierem na dane podane przy składaniu zamówienia. Można płacić Blikiem, kartą oraz Apple Pay. Wszystko działa, co zresztą sprawdziliśmy ostatnio w Warszawie, o czym opowiem za chwilę.

Nigdy nie będzie taniej niż teraz; produkty będą tylko drożały. Jeżeli więc chcecie wspomóc ten podcast, podziękować za moją pracę i przy okazji wejść w posiadanie fajnego, użytecznego gadżetu retro (bo kubek to przecież rzecz na lata), to zachęcam do skorzystania z tego pierwszego okna. Będę Wam również wdzięczny

za informację zwrotną. Mimo wielu miesięcy testów, każdą opinię przyjmę z pokorą. Szczegóły na boczemunie.pl/sklep.

Dobra, 50 lat Apple, które mamy za sobą, to wydarzenie zasługujące na osobny odcinek. Czekałem z nim głównie ze względu na wydarzenie, które organizowaliśmy w Warszawie wspólnie z Mateuszem Kozłowskim z kanału „Twoja Rzecz”. W tym odcinku nie będę jednak przechodził przez wszystkie produkty, które firma zaprezentowała przez ostatnie pół wieku, ponieważ robiliśmy to podczas naszego pierwszego spotkania na żywo ze słuchaczami i widzami kanału Mateusza. Miało to miejsce w ubiegły czwartek w Warszawie, w Volvo Car Warszawa.

W pierwszej części tego odcinka krótko podziękuję Wam za ten event i opowiem, jaki był w moich oczach. A działo się tam naprawdę sporo. W drugiej części natomiast przejdę do najważniejszego dla mnie urządzenia w historii Apple oraz mojej drogi z tą marką — listy sprzętów, które z perspektywy ostatnich 20 lat wywarły na mnie największy wpływ. Nie pamiętam początków Apple sprzed 50 lat, bo wtedy po prostu nie było mnie jeszcze na świecie, ale od dwóch dekad jestem częścią tego „nadgryzionego” świata. Posłuchajcie więc moich wspomnień.

Zanim zaczniemy, przypominam, że wszelkie linki do osób i tematów poruszonych w odcinku znajdziecie w opisie oraz pod adresem boczemunie.pl/443. Zapraszam też na mój newsletter okołotechnologiczny, który wysyłam w każdą sobotę o poranku. Sprawdź, być może to coś dla Ciebie — w zamian otrzymasz darmowego, ponad 150-stronicowego e-booka, który pomoże Ci zaprzęgnąć technologię do pracy. Nadal czekam także na Wasze pytania dotyczące AirPods Max drugiej generacji oraz monitora Apple Studio Display XDR. Testuję te urządzenia, więc śmiało piszcie w social mediach, na maila lub przez [formularz kontaktowy](#). Namiary znajdziecie w opisie odcinka.

No to zaczynamy część pierwszą. Jak było w Volvo Car Warszawa 9 kwietnia? Posłuchajcie! Jeżeli chcecie [zobaczyć zdjęcia](#) z tego wydarzenia lub [rolkę podsumowującą to, co tam się działo](#), podlinkowałem je w opisie. Możecie też zapoznać się z naszą wideofotorelacją opublikowaną na kanałach partnerów wydarzenia: EcoFlow i iDream.pl, a także na prywatnych profilach moich i Mateusza. Jak było, moi kochani?

Na pewno magicznie. Bardzo dziękuję w imieniu swoim i Mateusza za tak liczne przybycie. Długo będę pamiętał ten dzień i każdą rozmowę w kuluarach. Usłyszałem tyle dobrych słów o podcaście, jakich nie słyszałem osobiście od bardzo dawna.

Wierzcie mi, jest co wspominać. Przede wszystkim jednak doceniam ciepłe słowa na temat merytorycznej jakości moich wypowiedzi. Cieszę się, że tak odbieracie to miejsce, i zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby utrzymać ten poziom.

Jako współorganizator i host części dotyczącej historii marki, miałem niezwykłą przyjemność prześledzić losy firmy założonej przez Steve'a Jobsa i Steve'a Wozniaka. Towarzyszyli mi Mateusz oraz Jacek Łupina z Apple Museum Polska, którego eksponaty zmieniły showroom Volvo w miejsce naprawdę magiczne. Można było ich dotykać i używać, co zresztą robiliście w przerwach, dosłownie przenosząc się w czasie. Jacek posiada ogromną wiedzę historyczną, co udowadnia podczas takich wystąpień. Czasami jednak ta wiedza jest tak głęboka, że trzeba albo pamiętać tamte czasy, albo być „turbonerdem”. Mam nadzieję, że wraz z Mateuszem skutecznie przerywaliśmy monologi Jacka na scenie — są one świetne, ale wymagające dla audytorium. Jednak patrząc na Wasz feedback, było epicko. Dziękuję Jackowi za pomoc w organizacji.

Dla mnie ten event był istotny, bo od dawna chciałem wrócić do spotkań na żywo, które po 2019 roku w Polsce niemal wygasły. Niektóre społeczności podcastowe nadal się spotykają, ale co do zasady zniknęły imprezy z okazji premier Apple, które zmieniły się w nagrywane wcześniej produkcje z Hollywood. Chciałem podjąć tę próbę właśnie z okazji 50-lecia Apple. Organizowaliśmy także konkurs dla uczestników. Pozwólcie, że przytoczę w całości zwycięską historię, którą wraz z zespołem iDream nagrodziliśmy słuchawkami AirPods 4. Jest w niej tyle autentycznych emocji, że idealnie nadaje się do opowiedzenia w podcaście. Jak zaczęła się przygoda zwycięzcy z marką Apple?

„Był wrzesień 2008 roku. Zaczynałem liceum w większym mieście, do którego dojeżdżałem codziennie 40 kilometrów PKS-em. Byłem świeżym posiadaczem iPoda Touch, kupionego jako używany z USA za pieniądze zarobione na zbieraniu wiśni. Tym iPodem oczarowałem dziewczynę, która podobała mi się przez całe gimnazjum. Na całe szczęście dojeżdżaliśmy tym PKS-em razem, więc było sporo czasu do zagospodarowania. Pamiętam jak dziś, jak rywalizowaliśmy tygodniami w grę 'Labyrinth', polegającą na turlaniu metalowej piłeczki za pomocą akcelerometru. To robiło wtedy prawdziwe wrażenie. Potem pożyczyłem jej tego iPoda na wyjazd zimowy z rodzicami. Cała jej rodzina była oczarowana możliwościami sprzętu. Skończyło się tak, że mój aktualny teść poprosił mnie o pomoc w zakupie pierwszego iPhone'a. Od tego czasu w naszym związku było już 'z górki', a ja na zawsze zostałem

rodzinnym ekspertem od elektroniki, zwłaszcza tej od Apple. Czy można mieć lepsze wejście do nowej rodziny?”

Mogę zatem śmiało powiedzieć, że Apple łączy ludzi. Kiedy pod koniec wydarzenia odczytywałem tę historię ze sceny, naprawdę drżał mi głos. To bardzo chwytająca za serce opowieść, bliska całej naszej technologicznej bańce. Chcę podziękować Mateuszowi za ogrom serca włożonego w organizację i nieprzespane noce. Czy będzie następna edycja? Czas pokaże. Dzięki również załodze iDream, w tym Andrzejowi Suchockiemu, który był z nami na scenie. Andrzej wie o Apple niemal wszystko, bo jest z marką związany od dekad. Jeszcze wróci do tego podcastu w innej roli. Dziękuję marce EcoFlow (rozmowy możecie posłuchać w linkowanym odcinku) oraz Volvo Car Warszawa za gościnę.

Przejdźmy teraz do moich najważniejszych momentów, czyli drugiej części odcinka. Niech otworzy ją opinia Przemysława Gerszmana, autora newslettera „52 notatki”, który był na naszym evencie:

„Kilka dni temu byłem na evencie z okazji 50-lecia firmy Apple. Słuchając panelistów i oglądając archiwalne wystąpienia Jobsa, przyszło mi do głowy, że dziś już trudno o takie autorytety w świecie technologii. Na Muska, Zuckerberga czy Altmana z OpenAI coraz mniej osób patrzy z podziwem. Technologia tak mocno wpłynęła na nasze życie, że często zmienia je w sposób, który nam się nie podoba, a jej twórcy mają czasami więcej władzy niż politycy wybrani w demokratycznych wyborach”.

Dziękuję Przemku za tę wzmiankę. To idealny pomost do moich „Apple Momentów” – opowieści od serca, bez sztywnego scenariusza.

Co zawdzięczam Apple przez ostatnie 20 lat?

Moi Drodzy, co prawda mamy listę tych Apple Momentów spisaną, kiedy nagrywam ten odcinek, ale chcę go nagrać tak właśnie od serca, mając zaledwie parę punktów, żeby ta opowieść była jak najbardziej moja, prosto z serducha. Zatem, jak ktoś pyta mnie teraz – a takich pytań dostaję, jak się możecie domyślać, sporo – od czego to wszystko się zaczęło i kiedy po raz pierwszy zobaczyłeś w ogóle logo Apple, no to jest to taka sytuacja, w której córka koleżanki mojej mamy zapytała mnie, jako osobę, która zawsze gdzieś tam była kojarzona jako tak zwany „komputerowiec” (tak, chociaż wtedy używałem jeszcze Windowsa XP i w ogóle

byłem pecetowcem, byłem wtedy bardzo młodą osobą, miałem może 12 lat, coś takiego), w każdym razie ta córka koleżanki mojej mamy, jakkolwiek dziwnie to nie brzmi, poprosiła mnie o pomoc. A mianowicie dostała z USA takie, tu cytat: „dziwne urządzenie z kółeczkiem” – cytat z pamięci, rzecz jasna, ale myślę, że on mniej więcej tak brzmiał. To był rok, kurczę, 2007–2008? Chyba coś takiego, o ile się nie mylę. No i tak, iPod shuffle. To był mój pierwszy sprzęt, ale iPod nano, który wtedy ta wspomniana koleżanka mi pokazała, to był pierwszy sprzęt z nadgryzionym jabłkiem, który zobaczyłem i który musiałem podłączyć do Windowsa. To było naprawdę duże wyzwanie wtedy, w czasach sterowników, iTunes i zupełnie abstrakcyjnego pojęcia kupowania muzyki nad Wisłą. Zresztą nie było tak prosto jej kupić, bo trzeba było zakładać specjalne konto w banku, chyba w Inteligo wtedy, bo tylko ono działało ze sklepem iTunes. W ogóle jakieś absurdalne czasy z punktu widzenia dnia dzisiejszego. No ale wtedy, tak właśnie widząc iPoda nano – nie pamiętam już której generacji, taki prawie kwadratowy z ekranem – właśnie wtedy zobaczyłem logo nadgryzionego jabłka i zacząłem się interesować, co to tak naprawdę jest ta marka Apple, kto ją założył i tak dalej.

Pierwsze urządzenie, które miałem, jak już wspomniałem, to był iPod shuffle. Czyli pierwszy sprzęt od Apple, który kupiłem, na który składałem pieniądze, choć wtedy ten 1GB iPod shuffle drugiej generacji – przepraszam, drugiej generacji – zapinany na klips, kosztował chyba 130 zł, jakoś tak, więc nieduże pieniądze, no ale wtedy dla dzieciaka to były duże pieniądze. Musiałem sobie na niego zbierać i pamiętam dzień, kiedy on przyszedł. Zanim do mnie przyjechał, na Windowsie oczywiście byłem w pełni przygotowany, chyba na laptopie Asusa, na to, że ten iPod do mnie dojedzie. Był tam zainstalowany już oczywiście iTunes w wersji na Windows, ja już miałem tę kartę Inteligo ogarniętą, żebym mógł kupować muzykę. I kiedy on dojechał i ja tę muzykę zacząłem tam wgrywać sobie, to to tak naprawdę dla mnie był... początek końca piractwa. W sensie iTunes. Bo byłbym oczywiście hipokrytą, gdybym nie wspomniał o tym, że gdzieś tam w całej swojej komputerowej drodze nie piraciłem – no któż w tamtych czasach nie piracił – ale iTunes i jego filozofia tych albumów, tych okładeczek, tego, że mogę sobie za tam chyba 5 złotych wtedy, czy coś takiego, czy 4,90 nawet po tamtym kursie dolara, kupić jedną piosenkę, przemówiła do mnie po prostu natychmiastowo. I tak już jest do dziś.

Ja w iTunesie zakochałem się wtedy, kiedy miałem iPoda Shuffle. Od tego czasu, zanim jeszcze długo przed tym, jak miałem pierwszego Maca (do tego przejdziemy), ja już wtedy korzystałem tylko z iTunes, nie z Winampa. Wciągnąłem się w tę filozofię Steve’a Jobsa od razu i od razu mi się spodobała. W ten sposób również

odkryłem podcasty, do czego zaraz przejdę, bo w końcu iTunes to pierwszy katalog podcastów na świecie. On je tak naprawdę spopularyzował, kiedy pojawił się iPod, a później w 2005 roku na dobre. No i teraz tak, ja już wiedziałem, że te podcasty o Apple istnieją. Istniał wtedy podcast Pawła Nowaka i Włodka Markowicza i Asi w Radiu Studenckim w Krakowie, potem był to Apple Blog Podcast, istniał podcast i sami podcast Mackozera z MyApple – pozdrawiam Krystiana serdecznie – i Nadgryzieni później się pojawili. Więc wiele, wiele, wiele różnych takich pierwszych, przecierających te szlaki apple nad Wisłą osób i ich twórczości przewinęło się przez moje uszy właśnie za sprawą tego iPoda shuffle. To jest urządzenie, które mam do dziś na biurku, na półeczce postawione, żeby pamiętać, od czego się zaczęło, żeby mieć te wszystkie emocje w sobie. To dokładnie ten sam egzemplarz, nie żaden kolejny, który kupiłem dla kolekcji. Nie, nie, to jest dokładnie ten model, który wtedy kupiłem i do dzisiaj lubię sobie na niego spoglądać. Czasami nawet go słucham, mam tam wgrane ulubione z tamtych czasów albumy, faktycznie kupione wtedy w iTunes, i one tam siedzą do dzisiaj.

To był też okres przed pierwszym Maciem, kiedy instalowałem jak powalony skórki na Windowsie, żeby upodobnić Windowsa XP wtedy do OS X – nie pamiętam już w której wersji, chyba do Tigera – bo już tak bardzo chciałem mieć Maca, no ale on był poza moim zasięgiem finansowym, jak i moich rodziców, więc ja musiałem na ten komputer znowu sobie uezierać. To zajęło ładnych parę lat. Po drodze jednak cały czas wciągałem się w tę nadgryzioną bańkę i tak odkryłem Moje Jabłuszko, czyli dawniej tak nazywało się obecne iMagazine. Ja w ogóle drukowałem sobie to Moje Jabłuszko, nie? W sensie, Boże, to Moje Jabłuszko wtedy wydawane... Ja sobie je drukowałem, bo ekran mojego laptopa Asusa był tak dziadowski, że bolały oczy, jak się na niego patrzyło, więc nie byłem w stanie tam czytać PDF-ów. Więc ja sobie to drukowałem na drukarce. Pozdrawiam #2030 i ratowanie naszej planety. Wtedy nikt o tym nie myślał, ani o ekologii, stety czy niestety. W każdym razie ja sobie to drukowałem i czytałem ten magazyn o Apple właśnie w ten sposób – jako wydrukowany. Pamiętam, jak siedziałem na balkonie wieczorami czy tam popołudniami w lecie i tak poznałem Kingę Ochendowską w ogóle, która miała bardzo duży wpływ na to, jak ja się potem rozwinąłem jako dziennikarz technologiczny. Jej styl felietonistyczny, w ogóle jej felietony i to, jaką tak naprawdę była personą, która stworzyła Moje Jabłuszko, a potem była fundamentem, bardzo mocnym fundamentem przez wiele, wiele lat iMagazine. Niestety już tam nie pisze. Bardzo ubolewam, że nie mamy jej w redakcji. To ona kształtowała mnie niejako jako dziennikarza technologicznego, za co będę jej do końca życia wdzięczny. Jest to miłe, kiedy Kinga, wiem, że subskrybuje mój

newsletter obecnie i po tylu latach nadal gdzieś tam ten nasz kontakt staramy się utrzymywać.

No i było to zbieranie kasy na pierwszego Maca, tak? MacBooka Pro, który uwolnił moją kreatywność tak naprawdę i pozwolił zrozumieć, że humanistykę mogę połączyć z technologią i da się to sprawnie zrobić. Ten moment zmienił wszystko. Ja, kiedy kupiłem pierwszego MacBooka Pro w obudowie Unibody, nazbierawszy na niego pieniądze, to byłem człowiekiem, który w małej miejscowości, z której pochodzę, w Nowym Sączu, był kosmitą – tam prawie nikt nie miał Maca. Ja byłem tym gościem, który potrafił dosyć szybko zauważyć, że to, co dostałem w pudełku z MacBookiem (tak jest zresztą do dzisiaj), m.in. oprogramowanie wtedy nazwane jako pakiet iLife, który teraz jest oczywiście osobnymi aplikacjami, tam m.in. był GarageBand właśnie w tym pakiecie darmowy, ono mi umożliwiło tak naprawdę rozkręcenie biznesu w bardzo, bardzo młodym wieku. Bo byłem w stanie bardzo szybko zmontować podcast i wypuścić go jako podcast, co było wtedy zupełną nowością w Polsce, do internetu. Czyli po prostu nagrać jakieś wystąpienie albo jakieś wydarzenie i umieścić je w internecie do odtworzenia, do odsłuchu w formie podcastu. GarageBand umożliwiał to kilkoma kliknięciami tak naprawdę i ja się już wtedy zainteresowałem dzięki niemu właśnie tworzeniem podcastów, a nie tylko ich słuchaniem. To jednak miało parę lat jeszcze upłynąć, zanim do tego wrócę na pełny etat, więc na razie te kwestie parkuję.

To, na co mi pozwolił też pierwszy Mac, to było zrozumienie siły tego ekosystemu i aplikacji, które dostajemy out of the box, w pudełkach. I między innymi taką aplikacją do dziś jest Keynote. Pomimo tego, że dzisiaj jest on oczywiście też w ramach Apple Creator Studio dostępny, to jest też wersja darmowa, która w zupełności wszystkim wystarcza. I wtedy ja na tym Keynote pamiętam, że robiłem na maturę rozszerzoną z języka polskiego albo angielskiego – nie pamiętam na który przedmiot – robiłem prezentację maturalną w tym Keynote. I pamiętam, że jak poszedłem tam, musiałem w ogóle prosić, żebym mógł tam wejść z komputerem, nie z Windowsem – to w ogóle śmieszne z perspektywy obecnego życia, to niesamowite – w każdym razie musiałem prosić dyrektora szkoły, żeby mnie wpuścił tam z Maciem, czy to jest w ogóle legalne. No ale wszedłem tam na tę salę z MacBookiem Pro, no i miałem clickera też oczywiście i pilota, wtedy chyba od Apple TV pierwszej generacji gdzieś kupionego osobno, bo on wtedy z MacBookami poprzez port IrDA działał. I jakby zrobiłem tę prezentację z Keynote'a i pamiętam, jakie ona spektakularne wrażenie wywarła, a wiem też, jak mało energii mnie kosztowało technicznie względem PowerPointa ówczesnego przygotowanie

jej w takiej epickiej, myślę, formie. Więc już wtedy zrozumiałem, że ok, te urządzenia mogą mi dać realną przewagę w życiu i się w nich po prostu po uszy zakochałem, mówiąc zupełnie wprost.

Potem były pierwsze szkolenia w Apple, nie tylko z GarageBandu, ale również z Logica i paru innych aplikacji, z Final Cuta w Krakowie, i pojechałem na nie z tatą. A musiało tak być, bo nie byłem jeszcze osobą pełnoletnią. Pisałem zresztą o tych wycieczkach w jednym z ostatnich wydań newslettera „Bo Czemu Nie?”, do którego to wydania link zostawiam wam w opisie aktualnie słuchanego odcinka, aby się tutaj nie powtarzać i nie czytać tego wydania. Ale tak, long story short, w skrócie: musiałem pojechać tam do Krakowa z tatą, żeby mnie w ogóle wpuścili na te szkolenia w Lizard King, w klubie takim muzycznym, kultowym w Krakowie na Świętego Tomasza bodajże, i te szkolenia współorganizował również Paweł Nowak z Apple Bloga. Też się kiedyś z Pawłem widziałem parę lat temu i wspomnieliśmy sobie to bardzo ciekawe doświadczenie.

No i potem były czasy iPhone'a. iPhone'a na rynku, tak? Bo ten iPhone się pojawił. Ja oczywiście bardzo długo iPhone'a nie miałem. Korzystałem z Samsungów głównie na Androidzie. Uważam do dzisiaj, że takim najlepszym, ulubionym moim telefonem, o którym jakkolwiek można było powiedzieć, że działał wtedy w ekosystemie Google, był Nexus – Samsung Nexus, coś takiego. Czyli to były telefony protopłaści obecnych Pixeli od Google. Ja tego Samsunga Nexusa właśnie miałem, bardzo długo go używałem, uwielbiałem ten telefon. Wtedy już był iPhone, natomiast jeszcze zanim do niego przejdę, to pojawienie się iPhone'a w 2007 roku na rynku to był taki moment mojej absolutnej obsesji marką Apple. Ja pamiętam śledzenie tej światowej premiery iPhone'a właśnie w podcastach technologicznych nad Wisłą czy w Moim Jabłuszku, czytanie o tym, jak ludzie spali pod sklepami. Mnie to wszystko fascynowało. Ja niektóre wydania „Komputer Świata” czy „Twojej komórki” wtedy – takiej gazety, która się ukazywała – posiadam do dzisiaj na pamiątkę, kolekcjonersko zostawione, gdzie tam można sobie po prostu przeczytać, jak świat nie mógł zrozumieć, jak był w totalnym szoku względem tego, co się właśnie wydarzyło, że ten iPhone się pojawił. I ja pierwszy raz go zobaczyłem tak naprawdę, w sensie w dłoń wziętem, kiedy pojechałem później do Berlina chyba z rodzicami. Tak mi się wydaje, że to było tak. I wtedy zobaczyłem po raz pierwszy iPhone'a i mnie oczarował.

No ale długo, długo jeszcze musiało upłynąć aż do czasów pierwszego roku licencjatu na dziennikarstwie, zanim było mnie na ten telefon stać. A właściwie to

nie było mnie stać, bo wzięłem go na kredyt i spłaciłem trzy iPhone'y, o czym już wielokrotnie tu opowiadałem, ale nie żałuję tego – przynajmniej się oduczyłem głupiego używania i kupowania elektroniki na kredyt, używania kredytu głupiego i kupowania elektroniki użytkowej niepotrzebnej mi tu i teraz na kredyty, zwłaszcza ratalne, ale to nie temat na ten odcinek. W każdym razie po drodze, zanim kupiłem ten pierwszy swój iPhone (zaraz powiem jaki to był, choć pewnie też większość z Was wie), był Erasmus. Czyli wyjechałem na Erasmusa do Londynu do pracy w redakcji tamtejszej gazety na ponad trzy miesiące i wtedy po raz pierwszy w życiu odwiedziłem sklep Apple. Taki prawdziwy sklep, którego do dzisiaj, nomen omen, nad Wisłą nie mamy, kiedy tu nagrywam w kwietniu roku 2026 – dla potomnych, którzy tego być może w przyszłości słuchają, to muszę to dopowiedzieć. W każdym razie tak, zobaczyłem Apple Store na Regent Street, choć tak naprawdę w sercu moim na całe życie zakorzenił się Apple Store na londyńskim Covent Garden, który uwielbiam do dziś odwiedzać, bardzo fajne miejsce, nawet po zmianie wyglądu. I pamiętam, że jak pierwszy raz zobaczyłem na Regent Street właśnie szklane schody w tym Apple Store i porozmawiałem łamanym angielskim z osobą w Genius Barze i w ogóle zobaczyłem, jak to naprawdę wygląda (o czym czytałem w gazetach i oglądałem na YouTube'ach czy słuchałem w podcastach technologicznych), no to był taki bardzo ważny mój Apple Moment.

Praca w IT później nastąpiła, czyli obsesja na punkcie designu – to jest taki mój etap w życiu, który tak sobie nazywam do dziś. Ja mogłem obserwować od wewnątrz wykwit startupów i software house'ów nad Wisłą i nadal uważam, że ten etap życia dał mi przeogromnie dużo. W sensie to, że ja wtedy poszedłem za namową kumpla w IT jako junior tester, to, że miałem obsesję na punkcie dokładności ikonki już wtedy, tak, całej epoki pixel perfect, która towarzyszyła erze interfejsów Aqua na urządzeniach Apple i na iPhone OS-ie, potem pierwszym iOS-ie, aż do roku, w którym pojawił się iOS 7 i wszystko się wypłaszczyło. No teraz oczywiście mamy Liquid Glass, czyli trochę powrót do tej nostalgii, ale tak – do roku, w którym pojawił się iOS 7, skrytykowany jako płaski właśnie przez całe społeczeństwo. Ja byłem zakochany w tej epoce Pixel Perfect, gdzie tak naprawdę artyści nad Wisłą tworzyli ikony niektórych aplikacji i myśmy byli bardzo mocni jako Polacy w tym, polscy designerzy. Były też firmy, które już nie istnieją dzisiaj, ale które wtedy specjalizowały się właśnie w tym i wiele kultowych aplikacji swoje ikonografie i ikony zawdzięcza właśnie polskim artystom, polskim rysownikom. To były wspaniałe czasy. Też wtedy poznałem po raz pierwszy gdzieś tam w internecie oczywiście Pawła Jońcę, jego twórczość bardzo wczesną. Do dzisiaj oczywiście jego obrazy czy jego ilustracje zdobią ściany u nas w domu, także z Pawłem się też zresztą

świetnie znamy i lubimy. Paweł jest osobą, która też sporą cegiełkę włożyła w moje bieganie jako osoba inspirująca mnie do tego. Zresztą przebiegł ponad 20 maratonów w życiu, z tego co kojarzę. Także też biegacz długodystansowy, na pewno Pawła zresztą kojarzycie.

Kupiony na studiach to był iPhone 4s – biały. Nie biały nawet, ja chciałem białego, ale nie było, czarny niestety. Czarny 4s, kupiony na studiach, tak jak już wspomniałem, spłaciłem trzy te iPhone'y. Miał 8 GB niestety, bo na innego mnie nie było stać nadal, i te 8 GB zapełniłem w mgnieniu oka. Działał okropnie, ale uważam do dziś, że jest to najpiękniejszy iPhone, jeżeli chodzi o wygląd, jaki Apple wydało. Był to rok, przypominę, 2010 i uważam, że ten telefon będę do końca życia pamiętał, bo to mój pierwszy iPhone. I ten błąd, który też popełniłem w sposobie jego zakupu, także będę do końca życia pamiętał. To był czas, w którym też oprócz tego, że rodziły się kolejne software house'y nad Wisłą i biznesy skupione wokół pisania apek na iPhone'a, to bardzo prężnie rozwijał się też segment akcesoriów do marki Apple. Akcesoriów najpierw do Maców, bo ja do dzisiaj pamiętam, że kiedy jechałem do jednego z APR-ów w Krakowie, jedyne wtedy, kupić sobie tego pierwszego, za uskładaną kasę, MacBooka Pro, to od razu kupowałem pod niego podstawkę chłodzącą z takimi, wiecie, wentylatorami z pecetów. Ona była oczywiście bambusowa, pięknie zaprojektowana tak, że tych wentylatorów w ogóle nie było widać, no ale były one konieczne, bo Maki wtedy na Intel Core 2 Duo, MacBooki te pierwsze Unibody, grzały się okrutnie. Więc ja sobie od razu kupiłem też taką podwyższaną właśnie od marki Macally – ja nie wiem, czy ona jeszcze istnieje – właśnie podstawkę jako akcesorium. No a te akcesoria później wybuchnęły, boom na nie wybuchnął, nie? Kiedy pojawił się iPhone 4 właśnie, potem iPhone 5, 5s, to rynek akcesoriów marek premium, marek budżetowych, w ogóle marek produkujących akcesoria do telefonu, najpopularniejszego już wtedy telefonu na świecie, no po prostu rozkwitał w najlepsze.

Jak sobie na to patrzę dzisiaj, z perspektywy chociażby Pancernika, partnera tego podcastu obecnie, który w swoim portfolio, w swoim sklepie na Pancernik.eu ma przeogromną liczbę akcesoriów marek na każdą tak naprawdę kieszeń i do każdego właściwie wiodącego producenta smartfonów, nie tylko do Apple, no to też uśmiecham się pod nosem, no bo wtedy nikomu się o takim Pancerniku nie śniło – żeby sobie móc tam wejść i znaleźć akcesoria, czy to do iPada (bo oczywiście nie było tabletów wtedy jeszcze), czy to do tego telefonu czy innego, tak po prostu, i zamówić jeszcze przez internet z dostawą do Paczkomatów. Wtedy Paczkomatów, słuchajcie, nie było, niesamowite z perspektywy dnia dzisiejszego. Więc tak, taka

nuta nostalgii zresztą też pojawiła się w odcinku, który niedawno nagrywaliśmy z chłopakami z Pancernika, z Kacperem i Maxem, i się wtedy tam też rozczulaliśmy nad tymi retrowspominkami. Zachęcam, bardzo fajna rozmowa, też Wam przypadła do gustu, co widzę nie tylko po zasięgu, ale również po Waszej informacji zwrotnej, po Waszym feedbacku. Niezmiennie przypominam, że z kodem „pancerne bo czemu nie” 12% zniżki na cały koszyk u Pancernika dzisiaj, w tych prostszych czasach z punktu widzenia dobierania akcesoriów do swoich sprzętów, dostajecie. Więc takie to były czasy. Jestem niesamowicie wdzięczny, że mogłem przeżyć po pierwsze ten wybuch boomu na startupy i software house’y, po drugie no rodzenie się tak naprawdę nowych gałęzi przemysłu, rynku. Chociażby rynek akcesoryjny wspomniany, ale też rynek szkielec na telefon i tak dalej, i tak dalej. To wszystko widzieć od środka, jak to się rodzi nad Wisłą, i mieć to w pamięci dzisiaj, kiedy nadal się zajmuję technologią, kiedy zajmuję się dziennikarstwem technologicznym i mogę się do tego odnieść – to jest coś przeogromnie ważnego dla mnie i ogromna nobilitacja, także cieszę się, że się urodziłem wtedy, a nie później.

Moi Drodzy, potem była śmierć Steve’a Jobsa i pamiętam do dziś (ja już też tę historię opowiadałem, ale muszę ją tutaj wspomnieć, bo w tych Apple Momentach jest zdecydowanie ważna) śmierć Steve’a Jobsa, którą tak naprawdę odebrałem przez telefon. W sensie zadzwoniła do mnie ówczesna moja partnerka i powiedziała – pamiętam jak dziś, to był wczesny rano, było gdzieś koło 8:30 rano, ja miałem jechać na uczelnię, a ona chyba jeszcze nie była w drodze na nią – i ona do mnie zadzwoniła i powiedziała, pamiętam do dziś: „Krzysiek, jak stoisz, to usiądź, bo jest ważna informacja” i powiedziała mi właśnie, że Steve nie żyje. Ja ten dzień będę długo wspominał. To nie było jakoś tak, że mnie zamurowało i cały dzień o tym myślałem, ale myślę, że z pół roku ta śmierć Jobsa odbijała się na całej branży i tak, umarło tak naprawdę coś więcej niż tylko człowiek, bo umarła swego rodzaju idea, subkultura z nim związana. Bo choć ona jest do dziś w DNA Apple mocno obecna, co już podczas ostatniego eventu w Warszawie podkreślałem ze sceny, to jednak kiedy Steve żył, to żyli właśnie trochę wyznawcy Steve’a. Myślę, że to nie jest nadużycie. Tak było. No, z punktu widzenia czasów współczesnych myślę, że nie ma takich wyznawców Tima Cooka ani żadnego innego CEO. No może oprócz Zuckerberga, który ma specyficzne, i Muska, który ma niesamowicie polaryzujące społecznie audytorium, ale Steve takiego nie miał, w sensie Steve miał turbo wyznawców i fanboyów, natomiast społecznie negatywny wpływ ich i jego łącznie z nimi raczej przez media głównego nurtu nie był kolportowany w takiej skali jak dzisiaj w przypadku tych dwóch nazwisk żyjących CEO, których wymieniłem.

Tak, więc była śmierć Steve'a i zaraz po niej, ja już pracowałem tam ponad chyba trzy lata czy dwa lata w tym IT i też byłem chyba już na magisterce, nastąpił etap dla mnie bardzo istotny. Mianowicie zostałem pełnoprawnie dziennikarzem technologicznym. To był taki telefon, który odmienił moją karierę i za otwartość w trakcie którego będę do końca życia wdzięczny na pewno Dominikowi Ładzie, redaktorowi naczelnemu po dziś dzień iMagazine, bo właśnie wtedy do iMagazine dołączyłem. To już ponad, prawie 15 lat dzisiaj. I pamiętam, że od razu zrobiłem to z przytupem, bo na okładkę dostał się mój pierwszy tekst w iMagazine, a mianowicie, pamiętam, miał tytuł „Pogięty problem polskich serwisów” i chodziło o skandal z wyginaniem się iPhone'ów 6 i 6s. Ja robiłem takie śledztwo dziennikarskie wtedy, dzwoniąc po prostu do różnych autoryzowanych i nieautoryzowanych serwisów i pozyskując informacje, jak wygląda faktycznie to od strony kontaktów z Apple, wymieniania tych telefonów, przyznania się w ogóle do tego słynnego #bendgate. I tak, to był mój pierwszy dziennikarski pełnoprawny tekst. Będę go wspominał do końca życia, tego jestem przekonany.

I potem już poszło z górki. Potem miałem MacBooka Air. Kupiłem sobie MacBooka Air już za gotówkę. Kolejny mój komputer. Pracując w IT, chociaż wiedziałem, z jakimi bolączkami się zmagają, to jednak chciałem mieć lekkiego Maca. Też mój MacBook z Intel Core 2 Duo miał chyba wtedy, ojejku, nie wiem, z 6 albo 7 lat. Generalnie ledwo działał. Musiałem go więc wymienić ze względu na prędkość, ale wymieniłem go na „zabiedzoną” wersję MacBooka Air z chyba 8 GB RAM-u (co prawda wtedy to nie było tak aż mało jak 4), ale za to procesor był jakiś i5 też z tych najslabszych, no i dysk 128 GB. Już nigdy później nie popełniłem tego błędu i nie kupiłem MacBooka ani żadnego Maca z najmniejszym dyskiem dostępnym. No ten komputer był śliczny, mega lekki i aż miło było na nim pracować, patrząc na niego, ale jeżeli chodzi o użyteczność tego sprzętu i tej konfiguracji, którą nabyłem, no to jej nie było. W sensie tragicznie się na tym pracowało i bardzo szybko go sprzedałem i poszedłem w rozwiązanie... a mianowicie kupiłem iMaca. Też moje marzenie wtedy. Bardzo długo musiałem na niego zbierać, nawet pracując już na etacie, ale się udało. I już miałem taką konfigurację, taką lepszą. Zresztą z biegiem lat dołożyłem mu również RAM-u, bo wtedy się też dało, oddając go do zaprzyjaźnionego serwisu, dołożyć normalnie kości fizyczne – takie to były czasy przed Apple Silicon.

I tego iMaca miałem, kurczę, 6 lat, 6 albo 7. I tak naprawdę narodził się wtedy podcast. Założyłem w 2017 roku podcast „Bo Czemu Nie”, którego właśnie słuchacie, wtedy na początku z Rafałem Sobolewskim. Potem nasze drogi się

rozeszły i jak doskonale ci, którzy od początku słuchają, wiecie, wyszło obydwu nam to na dobre. Natomiast dzięki temu, że wtedy nabyłem iMaca, miałem wystarczającą moc obliczeniową, żeby sobie sprawnie z tą obróbką dźwięku radzić. Miałem piękny komputer domowy, co dla fana designu i takiej estetyki było bardzo ważne, nawet przy wynajmowaniu mieszkania. I dzięki temu mogłem łączyć właśnie ten świat mojej zajawki na technologię właśnie jako podcaster i dziennikarz po godzinach z pracą na etacie. Potem było partnerstwo z iDream.pl – pierwsze duże partnerstwo, które trwa do dziś. Na szczęście jestem za nie ogromnie wdzięczny i jakoś się to już dalej potoczyło.

Apple Watch – kolejny taki Apple Moment w moim życiu. Zegarek, sparingpartner też, z którego wszyscy się śmiali, jak go kupiłem. Nie był dostępny w Polsce, ja przepłaciłem za niego w ogóle, sprowadzanego z Berlina wtedy, o rany! I to, co mogę powiedzieć z perspektywy lat, gdzie dzisiaj też jestem użytkownikiem Apple Watcha nadal, to jest fakt, że Apple Watch nie zrzucił za mnie prawie 40 kilogramów nadwagi, ale znacząco pomógł mi w tym procesie przez te „głupie kręgi” – tutaj cytuję z moich znajomych z tamtych lat. Apple nie wymyśliło tego typu infografiki pokazującej spalaną aktywność czy tam minuty ćwiczeń versus kalorie jako pierwsze na rynku, ale jako pierwsze podało ją w takim wymiarze, w takiej formie i w takim produkcie, który do dziś jest najpopularniejszym zegarkiem – nie smartwatchem, zegarkiem, podkreślam zawsze to – w historii świata. I do dzisiaj go mam na nadgarstku, chociaż tak naprawdę jako biegacz długodystansowy powinienem mieć Garmina albo Corosa, a mam Apple Watcha z prostego powodu. Też byłem o to pytany na wydarzeniu i odpowiedziałem zgodnie z prawdą. Zresztą dopóki ja nie będę miał na innym zegarku innego producenta możliwości posiadania tej samej aplikacji do podcastów i do muzyki, czyli Apple Music i Overcasta, i wyjścia na trening po prostu mając to, co mam (czyli daję pauzę na iPhone słuchając podcastu i na zegarku mogę od tej minuty po prostu, zsynchronizowane to wszystko jest, wyjść dalej i słuchać), no to ja się nie przesiądę na nic innego. Z wygody, po prostu z wygody. Plus oczywiście Apple Watch ma jeszcze modem łączności komórkowej, więc nie muszę biegać z telefonem, czego nienawidzę robić. Miałem taki epizod na początku jak każdy chyba przygody biegowej i wiem, że już nigdy w życiu do niego nie wrócę – z telefonem biegać nie chcę i nie będę.

Tak, więc był ten Apple Watch, potem były AirPods. I tak naprawdę dopiero wtedy znalazłem realnego następcę iPoda mojego ukochanego. Choć wcześniej był iPhone, którym przecież można było tej muzyki słuchać. Ja też uwielbiałem białe słuchawki EarPods, wtedy jeszcze uwielbiałem ich brzmienie. Ja się zakochałem

w tym brzmieniu, chociaż też się ze mnie z tego powodu śmiano. I do dziś brzmienie urządzeń Apple generalnie odpowiada mojemu gustowi audiofilskiemu najbardziej, co też wyjdzie w przypadku recenzji monitora Studio Display XDR wkrótce i AirPodsów Max drugiej generacji również. To taki spoiler, natomiast do dziś tak jest, że to brzmienie mi odpowiada. I wiecie co? Ja dopiero w momencie, kiedy AirPods się pojawiły pierwsze, w połączeniu ich z Apple Watchem zrozumiałem, że tak naprawdę iPod teraz wylądował na moim nadgarstku i to jest nowy iPod. I od tego czasu tak właśnie traktuję również Apple Watcha – jako nowy iPod w parze z AirPodsami po dziś dzień. Zresztą rozmaitych takich akcesoriów też chyba u Pancernika one są, że można sobie włożyć Apple Watcha gdzieś tam na biceps, sobie go przełożyć wyżej zamiast na nadgarstek i właśnie używać jako takie coś do pomiaru parametrów w trakcie treningu, ale właśnie z innego miejsca na ciele. Plus jako iPoda w połączeniu ze słuchawkami. To od groma też powstało na rynku takich nowinek akcesoryjnych. Natomiast tak rzeczywiście jest, że Apple Watch jest nowym iPodem. I do dzisiaj to wszystkim mówię. AirPods zmieniły tyle w moim życiu, że zakończyły erę słuchawek przewodowych. Chociaż z AirPods Max zdarza mi się korzystać poprzez ten kabel zapewniający transmisję bezstratną z MacBookami, ale o tym też opowiem więcej przy okazji AirPods Max drugiej generacji. Więc AirPods wiadomo, nie tylko w moim życiu, ale w życiu wielu osób na świecie, jak nie milionów osób na świecie – myślę, że to nie jest ryzykowna teza – zmieniły bardzo dużo, bo to są najpopularniejsze historycznie słuchawki. Znowu białe słuchawki, znowu od Apple. Poprzednie były to też słuchawki EarPods przewodowe, pamiętające jeszcze czasy iPoda. Coś w tym jest, że oni potrafią robić takie produkty.

HomePody – no tutaj już jest trochę gorzej, ale też mam je na liście moich Apple Momentów, dlatego że HomePody dla mnie, choć nadal niedostępne w Polsce i choć ja komunikuję się z Siri i moja żona również po angielsku (wszelkie urządzenia mamy z interfejsem w języku angielskim i tak też preferujemy), to jednak pojawienie się HomePodów u mnie, u nas w mieszkaniu, jest takim momentem, w którym IoT i smart home tak naprawdę zaczął mieć sens. W sensie wcześniej ja byłem dużym fanem, czego się można domyśleć, IoT, no ale to było takie IoT, że wiecie, gniazdko do gniazdka. W sensie taki adapter do gniazdka, który wiadomo... Kto nie miał takiego produktu, który robi tylko jedną rzecz? Jest takim włącznikiem i wyłącznikiem napięcia, tak, czyli no po prostu lampka się włącza i wyłącza. Takie to IoT, nic z inteligencją nie ma wspólnego. Siri oczywiście też aktualnie nie ma, ale już jak się ma cały dom w HomeKicie postawiony, łącznie z kamerami bezpieczeństwa, systemami i tak dalej, i tak dalej, ma się jeszcze do

tego kota, a jeszcze dodatkowo lubi się generalnie nowinki technologiczne jeszcze dla dzieciarzy tak jak my, to fajnie jest, jak się od wielu, wielu lat po prostu każdego dnia z tym asystentem domowym, nawet z tą głupią Siri po angielsku, rozmawia. Ona steruje tym całym domem. Też HomeKit daje przeogromne możliwości automatyzacji wszelakich: dostosowywania świateł, kolorystyki, nastroju, zaciemnienia rolet, dogrzewania do tego, co my aktualnie robimy w trakcie dnia czy wieczoru. I jest super, przekochane i ja uwielbiam Apple właśnie za taką magię. Magię również ekosystemu w tym wydaniu IoT. I HomePody tak naprawdę na dobre mnie do tego świata, nas do tego świata IoT wprowadziły.

10-calowy iPad Pro – bardzo ważny Apple Moment w moim życiu. Dlatego że to był taki tablet, który był bardzo krótko na rynku. Wcześniej miałem oczywiście jeszcze pierwszy iPad Pro, to był iPad 9,7 cala iPad Pro, ale ta 10-calowa wersja... Pamiętam, kupiłem ją ze Stanów, sprowadzoną chyba od Wojtka Pietrusiewicza, chyba tak. W każdym razie ten iPad Pro udowodnił mi i pokazał mi, że iPad to jest dla mnie idealny, mobilny komputer i tak jest do dziś. To był moment, w którym komputer osobisty został dla mnie zdefiniowany na nowo. Pomimo tego, że nie było takich super akcesoriów od Apple jak Magic Keyboard do aktualnego iPada Pro z M4, którego użytkuję, były nawet klawiatury Third-Party, które można chociażby u [Pancernika](#) znaleźć sobie za kilkaset złotych – nie trzeba kilku tysięcy wydawać i są i tak wystarczające, a już na pewno są o wiele lepsze niż wtedy, w tamtych czasach tego dziesięciocalowego iPada Pro. Nie było takich rzeczy. A mimo tego ja używałem już tego iPada jako komputera przenośnego. W połączeniu, w tandemie można by powiedzieć, z iMakiem stacjonarnym – no to to jest takie rozwiązanie, które jest mi do dzisiaj najbliższe i do którego wrócę, kiedy będę kolejny raz wymieniał flotę swoich urządzeń. No bo obecnie mam MacBooka Pro z M1 Pro plus Apple Studio Display i zamierzam wrócić właśnie do tej konfiguracji, że mojego MacBooka zastąpię komputerem stacjonarnym, Maciem mini, być może też nowym ekranem XDR, ale generalnie będzie to komputer typowo stacjonarny, bo już moim komputerem mobilnym, zwłaszcza pod obecną władzą iPadOS 26, jest zdecydowanie iPad Pro. A zaczęło się wszystko od tej wersji 10-calowej.

Przejsie na swoje i bycie twórcą na pełny etat to jest kolejny Apple Moment. Dlaczego Apple Moment, skoro to nie ma nic wspólnego z Apple? Bo ma dużo wspólnego z Apple. To, że ja zająłem się w ogóle własnym biznesem, że miałem najpierw podcast technologiczny, że chciałem w to pójść – po drodze była jeszcze grafika i projektowanie graficzne też, szkolenia, które prowadzę do dziś, czy to z podcastingu, czy z wystąpień publicznych – to wszystko nie miałoby miejsca,

gdyby katalizatorem nie było Apple. Apple jest dla mnie firmą, która pokazała mi, że mój popierdzielony trochę łeb – w sensie głowa osoby, która jest jedną nogą w świecie humanistyki, drugą w naukach ścisłych i chce je połączyć – to jest możliwa do wykonania rola, do odegrania społecznie, do odegrania biznesowo i to na całkiem niezłym poziomie. Za to jestem na pewno i będę do śmierci wdzięczny losowi, za to, że trafiłem wtedy w odpowiednim czasie swojego życia na tę markę. I tak, to założenie firmy było dla mnie takie bardzo, bardzo definiujące i zdecydowanie zrobione za późno. Z perspektywy dnia dzisiejszego mogę to powiedzieć wprost, ale nie żałuję, bo przy okazji znowu z innych różnych moich przygód zawodowo-biznesowych zebrałem wiele, wiele doświadczeń, które dzisiaj, w dobie AI, które staje się powoli tym, co zastępuje nauki i zawody ścisłe, ja jako ten człowiek stojący w dwóch światach jednocześnie, czuję się zdecydowanie, zdecydowanie dobrze, stabilnie i wiem, że jeszcze sporo przede mną. Ale te zebrane wtedy doświadczenia – czy to z czasów pracy w IT, czy to z czasów właśnie projektowania graficznego, czy bycia tylko dziennikarzem, bo takie czasy też były – one wszystkie mi się bardzo, bardzo przydają już dziś, a będą jeszcze bardziej w świecie, w którym ten pierwiastek ludzki będzie zastąpiony przez AI na samym końcu.

Jeżeli chodzi o sprzęty, wracając, to wspomniany już MacBook Pro z roku 2021, czyli era Apple Silicon – absolutnie zmiana zasad gry. Ja nie pamiętałem przejścia z procesorów PowerPC czy z Motoroli na PowerPC, ani z PowerPC na Intela, no bo nie miałem prawa ich pamiętać, tak? Natomiast te tranzycje... myślę, że ostatniego za mojego życia takiego momentu, „aha momentu” Apple w swojej historii szybko nie będzie miało. Nie wiem, może będą to okulary jako produkt, nie wiem, ale jeżeli chodzi o taki „aha moment” jako moc obliczeniowa, no to to Apple Silicon i to, co już wtedy procesor M1 potrafił, wchodząc do MacBooka Air w stałej konstrukcji. Moja żona zresztą do dzisiaj z niego korzysta, to było coś spektakularnego. Myśmy kupowali te komputery, nawet ten ekran, mój Studio Display, na totalnej górze finansowej. W sensie wtedy to był ten czas iPhone’ów 14 i 14 Pro, gdzie te ceny były po pandemii absurdalne. A mimo tego te komputery oba zwróciły się mega szybko i dodatkowo one dzisiaj trzymają niesamowitą cenę właśnie ze względu na to, co potrafią układy Apple Silicon. I to jest wydarzenie bez precedensu. Ja nie znam osoby, która wcześniej niż w zeszłym roku, czyli co, po czterech latach, zmieniła w ogóle M1 – jakkolwiek M1, M1 Pro, M1 Max czy tam Ultra. Większość osób korzysta z tych urządzeń do dziś i jeszcze zamierza kolejnych parę lat. Ja zamierzam jeszcze minimum rok, dwa korzystać z tej mojej maszyny z M1 Pro. Wiem, że już pójdę i zamienię ją na M6 Pro albo M5 Pro w Macu mini, także

kierunek mam obrany. Natomiast jeżeli chodzi o to, czy ona w tym momencie jest dla mnie niewystarczająca – jest totalnie wystarczająca i tak naprawdę to jest fanaberia, o czym już mówiłem w jednym z poprzednich odcinków, ale też ja jestem niesamowicie zadowolony, że żyjemy w czasach, w których ten Apple Silicon wystarcza na tak długo, nie? I już z samego tego powodu, nawet gdyby MacBook Air za te niecałe 3 tysiące złotych nigdy się nie pokazał, to patrząc na to, co się dzieje na rynku PC i na ceny komponentów na tamtym rynku, Apple po prostu nie jest drogie, nie? I każdy może tutaj znaleźć swój wycinek tortu, niekoniecznie za więcej niż te 3–4 tysiące złotych. To jest naprawdę ważny moment w historii Apple, nie? I akurat mamy teraz półwiecze tej firmy. Myślę, że te kolejne 50 lat... ja nie dożyję pewnie stulecia Apple, ale chociaż życzę sobie tego i zdrowia, będę robił co w mojej mocy, żeby tak było. Natomiast myślę sobie, że za kolejne 50 lat może na rynku komputerów na świecie całym być zupełnie inaczej, łącznie z tym, że Apple może nie istnieć – może być taki scenariusz. Ale coś mi mówi, że Apple odegra tutaj niewspółmiernie dużą rolę względem tego, co zrobiło w ostatnich latach i to jest ryzykowna teza, zwłaszcza patrząc na dług technologiczny chociażby w kontekście AI, ale spokojnie, bo oni jeszcze swojego ostatniego zdania na tym rynku, a nawet mam wrażenie pierwszego zdania na tym rynku, nie napisali. Czas pokaże, takie moje przewidywanie.

No i obecnie... oczywiście ostatni sprzęt, czyli iPad Pro M4 z Magic Keyboard. Mój osobisty, prywatny, przenośny komputer, w którym jestem zakochany i dla mnie to jest komputer kompletny i iPad kompletny. Dla mnie iPad mógłby tu zakończyć swój rozwój, serio. W sensie ja nie wyobrażam sobie, żebym czegoś więcej potrzebował. Ja już nawet Apple Pencila, o czym mówiłem w poprzednich odcinkach, nie potrzebuję, a ten mały komputerek, pełnoprawny dla mnie komputer – iPad z takim ekranem, z taką klawiaturą, z całym tym form factorem obecnym – jest komputerem kompletnym i bardzo trudno będzie Apple wymyślić iPada na nowo, trochę na wyższym poziomie niż jest obecna moja M4 czy M5, bo to ta sama bryła. Dla mnie komputer kompletny.

No i moment przesilenia w tej mojej historii Apple Momentów. To jest moment przesilenia, w którym ja mogłem sobie powiedzieć, że nie jestem „pro”. Niedawny moment, a mianowicie kiedy zmieniłem iPhone’a Pro – właśnie 16 Pro czy tam wcześniej 14 Pro prywatnego – na podstawową 17-stkę, z której korzystam do dzisiaj i jestem przekonany, że już do modeli Pro nie wrócę. Ten telefon jest również, znowu dla mnie, iPhone’em kompletnym. Ryzykowne, ja wiem, ale kurczę, ja nic więcej nie potrzebuję. I to jest piękny moment dla mnie. Dla mnie jako gościa, który pamięta te wszystkie Apple Momenty, nie tylko swoje, ale też zawodowo wszystkie,

które miały miejsce, większe lub mniejsze porażki Apple. Słuchajcie, ten moment jest turbo ważny i tym bardziej jest dla mnie ważny, że ten moment „nie jestem pro” zbiegł się w mojej historii z poznaniem Mateusza Kozłowskiego z kanału Twoja Rzecz. Nas połączyła północ i miłość do Skandynawii, ale też mental nas połączył w kontekście twórczym. On również nie jest osobą, która biegnie za cyferkami. On nie jest też osobą, która wszystko musi mieć na raz najnowsze i najlepsze, a raczej jest osobą, która używa tego, co mu służy, czyli technologii, która dla niego pracuje. I to się super złożyło. W sensie, że w tym okresie, a nie w innym, się poznaliśmy i zaczęliśmy wspólnie też nagrywać działania, chociażby organizując 50-lecie Apple w Warszawie. I ja się z tej relacji bardzo cieszę i myślę też, że ona jeszcze dużo mi da, także też, Mateusz, w kierunku Twoim robię ukłon w tym odcinku, bo pewnie najbliższej okazji do takiego szerokiego omówienia szybko nie będzie, więc tak.

No i również nie ukrywam, że partnerstwo z Pancernikiem, które też Mateuszowi po części zawdzięczam, to też jest taki moment, gdzie świat bańki technologicznej to nie tylko drogie, najdroższe gadżety od Apple właśnie dla mnie. Stał się dla mnie ten świat takim światem sprzętów dostępnych dla każdego i takich sprzętów, które służą konkretnym grupom odbiorców, konkretnym ludziom, gdzie głębokość kieszeni nie ma tak naprawdę znaczenia, nie? Te nasze odcinki retro, które nagrywaliśmy z chłopakami, pewnie jeszcze kiedyś się pojawią, pokazują mi to bardzo dobitnie, że każdy z nas przebył inną drogę w tym technologicznym świecie, ale dzięki temu wnosimy teraz do niego różne perspektywy. Choć często pozornie mówimy o tych samych sprzętach, to jednak z innego, indywidualnego, tego Twojego podejścia. Podejścia naszych rzeczy.

Moment definiujący dla mnie także jako twórcy to zdanie sobie sprawy z tego, że to właśnie ta indywidualna perspektywa jest dzisiaj o wiele cenniejsza niż kolportowanie newsów technologicznych o wszystkim, co najnowsze, najdroższe i najlepsze tylko do wąskiej banieczki, nie? To jest taka a nie inna okołotechnologiczna tematyka też ciągle rosnącego w siłę newslettera – i to niesamowicie rosnącego w siłę, jeśli chodzi o ilość subskrybentów – który wysyłam w każdą sobotę do Was i którego pisanie, nie ukrywam, na własny rachunek i po swojemu totalnie sprawia mi ogrom frajdy. I jeżeli chodzi o takie dzieło pisane, to zdecydowanie najwięcej frajdy w życiu. Podobno to widać, jak się go czyta, według waszych opinii.

No i jeszcze jeden sprzęt – AirPods Pro 3. Dlaczego go tutaj umieściłem na końcu tej listy? Ano dlatego, że on znowu zmienił moje podejście do ANC. Nie do słuchawek (no to umówmy się, bez przesady z tymi ogólnikami), ale do ANC, do aktywnej redukcji hałasu, która jest w słuchawkach małych, takich dokanałowych, zaszyta i która swoim poziomem jest absolutnie wystarczająca. Na tyle dobra, że przestałem zabierać do samolotu albo w dłuższe podróże w ogóle AirPods Max, które były na obowiązkowym moim wyposażeniu, bo są za ciężkie, za duże, a pchełki robią robotę wystarczającą. Podsumowując, Pro trzeciej generacji... ja uważam, że były absolutnie, że są produktem typu kamień milowy dla Apple i wiele osób się ze mną zgadza. Doskonale o tym wiem i też wiele osób dostrzega to, jak spektakularny przeskok między dwójką a trójką właśnie tego modelu słuchawek jest zauważalny w kontekście ANC. Też Wam polecam sprawdzić, jeżeli macie dwójki i się zastanawiacie, czy jest sens. Dla samego ANC jest totalnie sens. Między innymi w [iDream](#) sobie możecie je nabyć.

To były moje Apple Momenty. A jakie są Wasze? Jeżeli macie ochotę się tym podzielić, to ja zachęcam, aby napisać maila na kontakt@boczemunie.pl. Dlaczego na maila? Bo tam długość nie ma znaczenia, bo ja chętnie maile czytam, bo to taka retro forma kontaktu i Wy tę formę kontaktu najbardziej ze mną lubicie. Więc nie muszę ich udostępniać dalej, to jest tylko dla mojej wiedzy, a chętnie przy sobotniej kawie czy niedzielnej prasówce sobie takie historie od Was czytam zawsze.


Przypominam także jeszcze raz o otwarciu pierwszego okna sprzedażowego [sklepu](#). Przedprzedaż kubeczków i naklejek rusza 20 kwietnia, w poniedziałek, od 9 rano i potrwa do wyczerpania ich zapasów lub najpóźniej do 27 kwietnia do 23:00. Wysyłki wszystkich zamówień złożonych w tym oknie sprzedażowym (cena zawiera już wysyłkę) będą odbywały się w dniu 30 kwietnia. Mnie to uprości logistykę – robię to po raz pierwszy w życiu – a Wam też daje konkretną datę, kiedy ta paczka do Was wyjedzie. Więcej informacji i sam sklep znajdziecie na boczemunie.pl/sklep. Chcecie wesprzeć podcast? Docenić moją drogę i moją robotę? Wpadajcie, zamawiajcie. Just like that, to proste.

Kochani, za tydzień odcinek będzie z gościem, bo już zdecydowanie dość tego mojego gadania solo. Zatem do usłyszenia i do przeczytania już jutro w newsletterze. A na koniec prośba: jeżeli podobał Wam się ten odcinek, zostawcie również suba na YouTube lub zaobserwujcie w ulubionej aplikacji na stałe ten podcast. Zostawcie także opinię w Apple Podcasts – pisaną najlepiej, nie tylko

gwiazdkową – i odpowiednią ilość gwiazdek tam oraz na Spotify. Taką, na jaką zasługuję.

Trzymajcie się kochani, do następnego. Pa!

[MUZYKA]

Raz jeszcze, na koniec, żeby nie umknęło. Przypominam, zostaw na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#) taką liczbę  gwiazdek, jaką uznasz za stosowną.

Do usłyszenia w kolejnym odcinku, a za dziś bardzo dziękuję.

[MUZYKA CICHNIE – KONIEC ODCINKA]